

ZBIGNIEW KORZEB

ur. 1954; Białystok



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, przełom 1989/90, sytuacja polityczna, sytuacja gospodarcza, lata 90.

To żyło energią ludzi – wspieranie small biznesu

[Oдноśnie drugiego pomysłu,] to już się urodziło w latach dziewięćdziesiątych i się zaczęło od tego, że Leszek Paga zorganizował taki wyjazd kilkunastu polskich przedsiębiorców, drobnych, small biznesowych na coś w rodzaju kongresu small biznesu w Stanach Zjednoczonych, w Waszyngtonie. Tam nam pokazano jak działa wsparcie rządu amerykańskiego, dla tego sektora. I tam żeśmy się też dowiedzieli, że small biznes amerykański daje ponad połowę produkcji, więc przywiązywanie uwagi do wielkich koncernów, do wielkich marek ma tylko częściowo uzasadnienie, bo trzeba też pomóc tym, którzy sami życiem ryzykują, żeby gospodarkę tworzyć; a to jest połowa gospodarki. I Amerykanie mieli bardzo dobre mechanizmy, u nas ich w ogóle nie było, stąd się pojawiły różne takie idee, żeby część z tego próbować utworzyć w Polsce.

Jedną z takich instytucji mogła być fundacja wspierająca rozwój small biznesu, chociażby w dostępie do pieniędzy, do kredytów, szkolenia, czy w kontakcie z władzą, bo władza pogardliwie patrzyła na small biznes i szczerze mówiąc, jak ktoś był bardzo dobrym przedsiębiorcą, to mógł na tę pogardę urzędnika zasłużyć. Ten pomysł przejął z kolei Marian Buczek, który był wicewojewodą i on przy wsparciu Banku BDK – Bank Depozytowo-Kredytowy, dostał od nich trochę pieniędzy, tę fundację założył. [W 1992] szefem został Kidyba, on przez jakiś czas żył z tych pieniędzy, które BDK i inni donatorzy w to włożyli, odsetki od tego były. Już nawet się zanosilo na to, że na razie go po prostu kijami pogonić, aż w końcu obudził się i zostało to odratowane, w ten sposób, że Brytyjczycy w ramach też pomocy gospodarczej weszli w tę fundację. Oni ją w zasadzie podtrzymali i ona później już jakby okrzepła w oparciu o Brytyjczyków. Ona nawet tam sporo robi.

[Moja rola w fundacji była] żadna, zerowa. Poza tym, że byłem autorem pomysłu na instytucję, która by wspierała czynnie small biznes. Chociażby różne instytucje potem były z tego wywodzone, czy były potrzebne wtedy i trzeba było je tworzyć. Na przykład system poręczeń kredytowych, to była istotna rzecz dla bardzo wielu

drobnych ludzi, którzy na przykład mieli plany biznesowe, ale nie mieli kapitału. I te rzeczy trzeba było w jakiś tam sposób pomóc rozwiązać. To się szczerze mówiąc nie udało za bardzo, ale robić to trzeba było. Nie ma dyskusji. Tak samo jak Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe było instytucją kanapową, która skończyła w zasadzie na próbie utworzenia Izby Przemysłowo-Handlowej. Potem się okazało, że te izby się same polikwidowały, kłócąc się w środku, dlatego to nie było zbyt udane. Potem przez jakiś czas jeszcze były chyba ze dwie izby i różne rzeczy się z tym działy. Do dzisiaj są jakieś dziwne twory ludzi, którzy próbują to skleić, to środowisko; ono jest skłócone i nie wszyscy chcą ze sobą rozmawiać, a władza nigdy nie chciała gadać z reprezentacją przedsiębiorców drobnych.

Data i miejsce nagrania	2013-12-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Magdalena Ludwik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"